

PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale

otwarty został wczoraj w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej

SPAŁA. Dziś odbyło się w Spale w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczyste otwarcie jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego, zwołanego z okazji 25-lecia powstania tej organizacji.

Na stadionie

Od samego rana pomimo ulewnej pogody, jaki padał z przerwami od wczoraj wieczór, wielokilometrowe tereny zlotowe zapelnily się tłumami uczestników uroczystości. Ze wszystkich stron Polski pojeżdżali się goście — koleją, samochodami, motocyklami, bryczkami i furmankami. Długie sznurzy lśniących chorągiewkami różnych kolorów wskazywały na liczny udział władz państwowych i dyplomatycznych. Na otwarcie zlotu przybyło około 5.000 młodzieży polskiej i zagranicznej — uczestników drugiego zlotu młodzieży.

O godz. 8.30 młodzież harcerska, przebywająca w obozie, zaczęła napływać na stadion ze sztandarami, ustawiając się według podobozów. Przed oddziałami harcerskimi, koło masztu głównego, ustawili się fanfaryści, a tuż za nimi komendanci reprezentacji skautów zagranicznych i harcerstwa polskiego. Przed trybuną wzniesiono ołtarz polowy, urządzonego w stylu harcerskim. Pośrodku ołtarza stał wielki krzyż brzozy, na tle lilij harcerskiej. Poniżej znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Tłumy publiczności

Tysięczna publiczność zajęła trybunę i wszystkie miejsca wokół stadionu. Porządek utrzymywała milicja i służba bezpieczeństwa. W pierwszym rzędzie przed ołtarzem siedzieli ministrowie Kościalski,

W. Jędrzejewicz, Poniatowski i Paciorkowski, podsekretarze stanu Chyliński, Korsak, Krychowski, Siczkowski, Szembek, Piestrzyński i dyrektor protokołu dyplomatycznego Romer. Licznie reprezentowany był korpus dyplomatyczny. Na otwarcie zjazdu przybyli także marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz,

Przybycie p. Prezydenta R. P.

O godz. 10.10 megafony i fanfary zapowiedziały przybycie Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego. Z chwilą ukazania się P. Prezydenta orkiestra harcerska odegrała hymn narodowy. Wszyscy wstali z miejsc, sztandary pochyliły się, harcerstwo i wojsko salutowało.

P. Prezydent ukazał się w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego. Publiczność powitała P. Prezydenta gorącymi okrzykami „Niech ży-

wicz, prezes N. T. A. Hełczyński, generałowie Norwid-Neugebauer i Osiński, kontradmirał Świrski, główny komendant P. P. państwowej gen. Kordjan Zamorski. Obecni byli również liczni przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, instytucji społecznych, światowego Związku Polaków z Zagranicy itd.

je”. Przy wejściu na stadion przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego woj. Grażyński złożył P. Prezydentowi raport. Następnie Pan Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, przewodniczącego głównego komitetu zlotowego min. Kościalskiego i przewodniczącego Z. H. P. woj. Grażyńskiego przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów.

(Dalszy ciąg wiadomości o Zlocie na str. 3-cj).

Wybory do Sejmu 8-go września

Termin wyborów do Senatu wyznaczony na 15-go września

W dniu dzisiejszym ukaże się rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o terminie wyborów do Sejmu i Senatu.

Termin wyborów do Sejmu wyznaczony został na dzień 8 września.

Wybory do Senatu odbędą się dn.

15-go września.

Równocześnie zostanie określony termin, w którym mają być dokonane wybory do zgromadzeń okręgowych, wyznaczających, jak wiadomo, kandydatów na posłów. Termin ten upływa 2-go sierpnia.

Stronnictwo Ludowe nie weźmie udziału w wyborach

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie Kongres Stronnictwa Ludowego. Przewodniczył b. poseł Malinowski. Na Kongres przybyło 280 delegatów.

Sprawę stanowiska Stronnictwa wobec nadchodzących wyborów referował b. poseł Rataj.

P. Rataj wysunął projekt zbrojotowania wyborów.

B. poseł Sawicki wystąpił z kontrpropozycją, w myśl której w tych okręgach wyborczych, gdzie istniałyby dla Stronnictwa szanse, należałoby wziąć udział w wyborach,

względnie zostawić członkom Stronnictwa wolną rękę.

Po długiej i burzliwej dyskusji znaczną większością głosów przyjęto projekt p. Rataja o zbrojotowaniu wyborów.

Jednocześnie powzięto uchwałę, w myśl której członek Stronnictwa Ludowego, który ubiegać się będzie o mandat poselski lub senatorski, skreślony zostanie automatycznie z listy członków Stronnictwa.

Rozwiązanie Sejmu Śląskiego

KATOWICE. P. Prezydent R. P. zarządzeniem z dn. 13 lipca 1935 r. rozwiązał sejm śląski z dniem 14 lipca 1935 r.

Wizyta polskich łodzi podwodnych w Tallinie

GDYNIA. Dywizjon łodzi podwodnych w składzie „Wilk”, „Ryś” i „Żbik”, pod dowództwem komandora Pławskiego opuścił dziś wojenny port w Gdyni, udając się z wizytą do Tallina.

Katastrofa samochodowa pod Tarnowem

KRAKÓW. W dniu dzisiejszym w godzinach południowych, na trasie między Wojniczem a Tarnowem, wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Wypadkowi uległ jeden z samochodów, należący do organizowanej przez Krakowski strzelecki klub motocyklowy wycieczki Kraków — Mościce. W wozie tym jechało 6 osób z kół sportowych Krakowa: dr. Wolański z żoną, p. Słoninka, właściciel auta, który je prowadził, również z żoną, p. Kucwa oraz jedna z urzędniczek woj. krakowskiego. W pewnej chwili, na rozmokej trasie pękła opona w tylnym kole samochodu. Kierowca stracił panowanie nad b. ciężką maszyną, która wywróciła się.

W czasie katastrofy poniosła śmierć p. Wolański. Pozostali pasażerowie, znany chirurg dr. Wolański, p. Słoninka, jego żona, p. Kucwa i urzędniczka województwa, odnieśli ciężkie rany.

Zjazd Zjednoczenia Kolejowców Polskich

Wczoraj odbyły się w Warszawie obrady III Walnego Zjazdu delegatów Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

Spokój w Paryżu nie został zakłócony

Bez incydentów odbyły się manifestacje „Frontu Ludowego” i „Croix de Feu”

PARYŻ. O godz. 20.45 ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, w którym oświadcza, że oba pochody w Paryżu, t. j. pochód

„Frontu Ludowego” i „Croix de Feu” odbyły się bez żadnych incydentów.

Również manifestacje na prowincji miały wszędzie przebieg spokojny.

600 samolotów wzięło udział w rewii wojskowej

PARYŻ. Uroczystości dzisiejsze z okazji święta 14 lipca rozpoczęły się o godz. 9 rano wielką rewiją wojskową na placu Gwiazdy.

Prezydent Republiki, w otoczeniu członków rządu z premierem Lavallem i ministrem obrony narodowej odebrał defiladę wojsk, reprezento-

wanych przez wszystkie rodzaje broni. Zebrane tłumy publiczności oklaskiwały armię, wznosząc na jej cześć okrzyki. Szczególnie gorące przyjęcie zgotowano wojskowemu gubernatorowi Paryża gen. Gouraud.

Kulminacyjnym punktem uro-

czystości była rewia samolotów, które w szyku bojowym przeleciały nad Paryżem. Widowisko to po raz pierwszy w ten sposób widziane w Paryżu wzbudziło w wielotysięcznych masach zebranych na polach elizejskich i pobliskich wielkich arteriach niesłychany entuzjazm.

400 tysięcy osób w pochodzie „Frontu Ludowego”

W tym samym czasie na Włodromie Buffalo odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez „front ludowy” z udziałem delegacji wszystkich organizacji, należących do „frontu ludowego”. Przemówienia wygłosili w imieniu komitetu manifestacji „frontu ludowego”: wiceprzewodniczący akademii nauk prof. Sorbony Jean Perrin, w imieniu Ligi obrony praw człowieka i obywatela F. Herold, znany powieściopisarz H. Barbausse, w imieniu antyfaszystowskiego komitetu inteligencji Paul Rivet. W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele generalnej konferencji pracy, partii radykalnej, partii socjalistycznej, S. F. I. O., partii komunistycznej i wielu innych.

Znamienne przemówienie wygłosił przewodniczący komisji wojskowej Izby Deputowanych dep. Rucart, który oświadczył m. in.: „Nieśmiertelna deklaracja praw z

r. 1789 głosi, że siła publiczna jest utworzona jako gwarancja praw człowieka. Republikanie francuscy wiedzą, iż mogą liczyć na lojalność armii, która jest emanacją siły całego narodu. Republikanom wystarczy ten fakt, aby zadać klam tym, którzy chcieliby uczynić z armii instrument służący ambicjom jednego człowieka, lub też buntowniczej mniejszości. Wojsko stanowi niepodzielną własność całego narodu. Żaden rząd nie może więc tolerować istnienia innych organizacji o charakterze wojskowym.

Po przemówieniach zgromadzenie ludowe, które nazwało się „Trybunałem pokoju i wolności” złożyło przysięgę według rot następującej:

„W imieniu wszystkich partii i ugrupowań wolności oraz organizacji robotniczych i chłopskich, w imieniu ludu Francji, zebranego dziś na całym terenie kraju, my,

ludu tego upoważnieni przedstawiciele i członkowie zgromadzenia w dniu 14 lipca 1935 roku, ożywieni wspólną wolą dostarczenia wszystkim pracownikom chleba, młodzieży francuskiej — pracy, a światu całemu — pokoju, uroczystie przysięgamy, iż pozostaniemy zjednoczeni w walce o rozbrojenie i rozwiązanie lig buntowniczych oraz w walce o obronę i rozwój swobód demokratycznych, jak również o pokój wśród ludzi.”

Rota przysięgi była entuzjastycznie przyjęta przez całe zgromadzenie. Zebrani delegaci odpowiedzieli: „przysięgamy”.

Trybuna przysięgi zgromadzenia były przybrane sztandarami czerwonymi i trójkolorowymi.

Zgromadzenie zakończyło się bez incydentów około południa śpiewem Marsyljanki, międzynarodówki i innych pieśni rewolucyjnych.

(Dalszy ciąg depesz na str. 2-cj).



— W kopalni węgla Fukuoka (Japon) nastąpił wybuch gazów, wskutek którego 70 górników zostało zasypanych. Otychczas wydobyto na powierzchnię trupy i 11 rannych.

— Z Hiszpanii nadchodzą wiadomości o gwałtownych burzach, trąbach morskich, huraganach i powodzi. Katastrofy wyrządziły znaczne straty materialne i pociągnęły ofiary w ludziach.

— W odległości 15 km. od Metz dokonano zamachu na dwóch oficerów francuskich, którzy jechali samochodem z obozów ćwiczeń. Oficerowie zostali atakowani strzałami rewolwerowymi przez dwóch cyklistów. Obaj oficerowie ocalili ranni.

— W górach Moroeni w pobliżu Brava (Rumunia) wagon kolejki linowej, przepełniony turystami, oberwał się i padł w przepaść. Trzech pasażerów zginęło na miejscu, a 5-ciu odniosło rany.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „RUM-BA” Z ŁODU RYBINSKIEGO

Z tygodnia na tydzień

Tydzień ubiegły był na naszym wewnętrznym froncie politycznym przełomowym. Po podpisaniu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej rozporządzenia o rozwiązaniu Sejmu i Senatu oraz po wejściu w życie nowych ordynacji, wyborczych, stanęliśmy z dnia na dzień w ogniu kampanii wyborczej. Będzie ona miała charakter zupełnie inny, niż wszystkie dotychczasowe.

To, co się w najbliższym czasie rozegra, traktować należy, jako rodzaj egzaminu. Egzamin ten dać będzie musiał odpowiedź na pytanie, czy i o ile oparcie wyborów o zasadę głosowania na osoby, nie na listy, da w rezultacie reprezentację sejmową bardziej wartościową, niż to bywało dotychczas. Poza tym okaże się w praktyce, czy i o ile wyznaczenie kandydatów przez specjalne komisje okręgowe, co jest koncepcją oryginalną i nigdzie niespotykaną, istotnie przyczyni się do podniesienia poziomu naszego parlamentu.

Niezależnie od tego wyeliminowana z wyborów elementu walki ścisłej politycznej, położenie nacisku raczej na rzeczowe kwalifikacje przyszłych posłów, uważać należy za objaw dodatni.

Największym wydarzeniem tygodnia ub. była niewątpliwie mowa angielskiego ministra spraw zagranicznych, sir Samuela Hoare'a. Oczekiwana z wielkim zainteresowaniem, przyjechała do Paryżu z zadowoleniem, że zdziwieniem natomiast i z niemal gniewem zniecierpliwieniem w Berlinie. Gdyby nie to, że w chwili obecnej Niemcy za wszelką cenę zdobyć muszą poparcie i sympatię Anglii, reakcja berlińska byłaby z pewnością jeszcze dalej bardziej ostra i nieprzychylna.

Mowa min. Hoare'a była bowiem istotnie znowu poważnym krokiem w tył w stosunku do Niemiec. Było o tem boleśniej dla Berlina, iż po układzie londyńskim spodziewano się tam dalszego zbliżenia z Anglią. Tymczasem min. Hoare w mowie swojej podkreślił przedewszystkiem ciepłe uczucia Anglii względem Francji, ku najwyższemu zaś zdumieniu Niemiec dorzucił do tego i zachętę pod ich adresem przystąpienia do paktu wschodniego i naddunajskiego. Ponieważ koncepcja obu tych paktów była w tej chwili jakby zaniechana, jej nagłe wznowienie przez Wielką Brytanię — bez należytego zresztą wniesienia w całą skomplikowaną strukturę tej sprawy — wywarło w Berlinie ogromne wrażenie.

Właściwie nie należałoby się tak bardzo dziwić temu wszystkiemu. Mowa min. Hoare'a niesłychanie jest charakterystyczna dla całej mentalności angielskiej i dla metod, któremi pracuje powojenna dyplomacja angielska. Tak przecież było od pierwszej powojennej chwili. Krok naprzód i dwa kroki w tył, raz słowo zachęty pod kierunkiem jednego partnera kontynentalnego, raz słowo zachęty pod adresem drugiego. Huśtawka angielska stała się już czemś przystoiwem. Nie można powiedzieć, aby wpływało to dodatnio na stabilizację i konsolidację stosunków politycznych w Europie.

Na zakończenie wizyty w Sinaja regenta jugosłowiańskiego księcia Pawła wydany został, jak zwykle, nie znaczący komunikat, w którym mowa jest niemal wyłącznie o rozmowach, jakie regent jugosłowiański prowadził z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych i ze swym królewskim kuzynem, królem Karolem. Komunikat ten nie odświeża oczywiście zupełnie istoty rozmów jugosłowiańsko-rumuńskich — a przecież w dzisiejszej sytuacji politycznej nie były one pozbawione bardzo głębokiego i istotnego znaczenia.

Rada Małej Ententy zebrać się

Tydzień giełdowy

Wysiłki i rozczarowania

NAIWNY KOMUNIKAT.

Starania, podejmowane w różnych krajach a zmierzające do wybrnięcia z kryzysu, są źródłem ustawicznych niepowodzeń. Niewątpliwie, największe starania w tym kierunku czyni prezydent Roosevelt, i też najcięższe spotykają go niepowodzenia.

„TANI“ PROGRAM ROBÓT.

Nie jest rzeczą dziwną, że giełda amerykańska nie ma wyglądu rynku, który spodziewa się wydatnej „recovery“.

Po stwierdzeniu przez Sąd Najwyższy, nielegalności organizacji NIRA i skasowaniu tym sposobem wielkiego laboratorium eksperymentów, pozostała Rooseveltowi jedyna nadzieja — wielkie roboty publiczne. Ale i tu, chociaż, prowadzenie ich ma się rozpocząć już wkrótce, nie nie zapowiada rozstrzygającego zwrotu na lepsze.

Sytuacja, która się wytworzyła, jest pouczająca i dla innych krajów. Na roboty publiczne mianowicie, kongres przeznaczył ok. 4 miljardów dol. Roosevelt zamierzał te pieniądze zużyć na cele, które dawałyby zamówienia przemysłowi oraz zatrudnienie bezrobotnym. Trzy i pół miliona bezrobotnych miało otrzymać pracę i miał zostać „kark skręcony“ depresji.

Ale okazało się, że cała impreza nie wytrzymała rachunku. Cztery miljardy dol., przeznaczone na zatrudnienie 3½ miliona ludzi czynią ledwie ok. 1100 dol. rocznie na czło-wieka, mają zaś wystarczyć nie tylko na pokrycie płac, lecz i materiałów i kosztów administracji. Minister Harold Ickes przyznał, że jest to suma niewystarczająca. Roosevelt polecił zatem, podjąć wykonanie „taniego“ programu, w którym pieniądze pójdą głównie na płace. Zachodzi wszakże pytanie, w jaki sposób można tą drogą osiągnąć po-prawę gospodarczą.

Rada giełdy berlińskiej (Boersen vorstand) zwróciła się do publiczności niemieckiej z ostrzeżeniem przed zakupem akcji, które prowadzą do nadmiernej zwyczajności. Komunikat stwierdza, że „dochodowość wielu akcji pozostaje już obecnie w nie-pojętym przeciwieństwie do oprocentowania pierwszorzędnych lokat na rynku papierów państwowych“.

Komunikat jednak nie stara się dociec przyczyny takiego „niepojętego“ przeciwieństwa, chociaż, oczywiście, rada giełdy berlińskiej doskonale z niej sobie zdaje sprawę. Przyczyną tą jest nieufność, która coraz głębiej przenika do świadomości szerokiej warstwy publiczności, — nieufność do finansowych metod „nakręcania“ koniunktury i do przyszłości waluty niemieckiej. Poza-tem, istnieje przepis, na mocy którego, nabywca akcji musi je zachować u siebie najmniej rok, w przeciwnym razie musi uiścić podatek od spekulacji. Naturalnie, uszczupla to podaż i sprzyja wyższym kursom.

Dlatego też, nie bacząc na komunikat, publiczność w dalszym ciągu zakupuje akcje. Co więcej, komunikat ten osiągnął, zdaje się, skutek wręcz przeciwny, gdyż, jak wynika, z korespondencji berlińskiej do prasy zagranicznej, komentowany jest przez publiczność, jako zachęta do nabywania papierów państwowych, które rząd bezustannie emituje dla finansowania robót publicznych i zbrojeń.

SPEKULACJA I DEKRETY.

Z powodu niepokojów wewnętrznych, spowodowanych przygotowaniami do manifestacji wczoraj-szych, gabinet Laval'a odłożył wydanie dekretów oszczędnościowych do 17 b. m.

Treści tych dekretów publiczność nie zna. Przygotowane są one w ta-

jemnicy, aby nie wywoływać protestów, które obliczone byłyby na utracone projektowanych zarządzeń. Krąży jednak pogłoski, że, oprócz walki z nadużyciami fiskalnymi i kompresji wydatków, wprowadzony będzie 10% od kuponu papierów państwowych.

Tymczasem ataki spekulacji na franka ustały. Ale nie tylko spekulacji zawodowej, bo sprzedaż franków uskuteczniła również publiczność. Według szacowań, z 10 milj. fr. złota, które stracił Bank Francuski, tylko 4 miljard użyte zostały na cele spekulacyjne, pozostałe zaś 6 milj. zostały stezauryzowane, a mianowicie: 2 milj. we Francji, 4 milj. w depozytach banków angielskich. W każdym razie ostatnie wykazy Banku Francuskiego świadczą o zupełnym osłabieniu spekulacji; zaznacza się ponowny dopływ złota w sumie 255 milj. (w poprzednim tygodniu 247 milj.).

Dzikie harce spekulacji walutowej nie mają się podobno powtórzyć, — tak sobie przynajmniej marzą niektórzy, którzy w spekulacji widzą nie objaw, lecz przyczynę choroby. Podobno bowiem istnieje porozumienie między bankami centralnymi Francji, W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, które ma na przyszłość zapewnić współpracę tych instytucji w celu niedopuszczenia do rozpętania się spekulacji. Ma być rozłożona w razie potrzeby opieka zarówno nad walutami złotymi, jak i angielską i amerykańską.

NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ. zmiany kursowe i obroty były w tygodniu nieznaczne:

3% Budowlana	42.50 — 43;
5% Konwersyjna	67.50 — 67.75;
7% Stabilizacyjna	67 bez zmiany;
4½% listy ziemskie	49.75 — 48.75;
5 (8) proc. listy warszawskie	60 bez zmiany.

Spokój w Paryżu nie został zakłócony

(Dokończenie depeš ze str. 1-ej.)

PARYŻ. Już o godz. 1-ej zaczęły napływać liczne grupy i organizacje na wyznaczone punkty zborne, aby wziąć udział w pochodzie Frontu ludowego.

Pochód rozpoczął się z pl. Bastylli o godz. 15.30. Czoło pochodu doszło do placu Nation dopiero o godzinie 16.30. Wzdłuż całej drogi na chodnikach zgromadziły się olbrzymie tłumy, które oklaskiwały poszczególne grupy i napisy umieszczo-

ne na transparentach. W chwili mijania posagu Baudina, który został zabity przez organizatorów zamachu stanu w roku 1851, pochód zatrzymał się, celem złożenia przysięgi na wierność republice. Tekst przysięgi był i tu pod pomnikiem wypisany olbrzymimi literami na specjalnym transparentie. Tłum podnosił w górę rękę i wypowiadał sakramentalne „Przysięgamy“.

Ostatnie grupy Frontu ludowego

doszły do placu Nation o godz. 20. W ten sposób pochód trwał z placu Bastylli do Nation zgórą 4 godziny. Organizatorzy pochodu obliczają, iż wzięło w nim udział 400.000 uczestników. Prasa informacyjna podaje natomiast cyfrę 250 — 300 tysięcy. Agencja Havas, powołując się na źródła oficjalne, oblicza, że w pochodzie brało udział 90.000 osób.

Spokojny przebieg manifestacji „Croix de Feu“

Manifestacje organizacji patriotycznych na placu Gwiazdy zaczęły się od pochodu inwalidów wojennych, którzy o godzinie 15-ej udali się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie w obecności ministra wojny Fabry i gubernatora wojkowego Paryża gen. Gouraud, przewodniczący stowarzyszenia złożył na grobie Nieznanego Żołnierza wielki wieniec z kwiatów.

O godz. 17.30 członkowie grupy „Croix de Feu“, „Brisards“ i wo-

lontariusze narodowi zaczęli się gromadzić u wylotu Avenue Georges 5. Porządek utrzymywała wzmocniona służba bezpieczeństwa. Gwardia republikańska na koniach zamknęła dostęp do ulic, prowadzących do Łuku Triumfalnego. Łączność między kierownikami pochodu utrzymywali członkowie „Croix de Feu“ na motocyklach.

O godz. 17.45 kolumna „Croix de Feu“ ruszyła w kierunku placu Gwiazdy przy dźwiękach bębnow i

tręb. Gdy czoło pochodu doszło do placu Gwiazdy, nastąpiła chwila milczenia, podczas której płk. de la Rocque i prezes Unji narodowej b. kombatantów Lebecq złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wielki wieniec.

Następnie płk. de la Rocque doł na symbolicznego wzniesienia płomienia na grobie i złożył podpis w złotej księdze. Od Pól Elizejskich słychać było śpiew Marsyljanki i okrzyki: „Niech żyje de la Rocque“.

O godz. 18.25 pochód przeszedł przed Łukiem Triumfalnym w szeregu po 12 osób. Defilada „Croix de Feu“ pod Łukiem Triumfalnym zakończyła się bez incydentów około godz. 20-tej.

Delegacja British Legion w Berlinie

BERLIN. Dziś wieczorem przybyła do Berlina zapowiadana od dłuższego czasu delegacja British Legion, największego zrzeszenia angielskich kombatantów. Delegacja składa się z 5 przedstawicieli. Na dworzec przybyli przedstawiciele niemieckich organizacji kombatantów oraz zastępca ambasadora Ribbentropa dr. Stahmer.

Święto Narodowe Francji Uroczysta akademja w Radzie Miejskiej

Wczoraj z okazji święta narodowego Francji, odbyła się w sali Rady Miejskiej o godz. 18.30 akademja urządzona staraniem Federacji Stowarzyszeń polsko - francuskich, L'Aliance Francaise oraz innych stowarzyszeń polsko - francuskich.

Na akademji obecni byli, ambasador Francji Noel z małżonką, minister Poniatowski, przedstawiciele M. S. Z. z dyr. Lubieńskim, ks. arcybiskup Gall, prezydent Starzyński, komendant gajmistrz ppłk. Pereświat - Soltan i inni. Przybyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z J. E. ks. nuncjuszem Apostolskim Marmagim.

Podoficerowie złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. Dziś przybyli do Krakowa na 2-dniowy zjazd przedstawiciele korpusów podoficerskich armii lądowej, marynarki wojennej i K.O.P. z całej Rzeczypospolitej w liczbie przeszło 1.200 podoficerów wraz z rodzinami, celem złożenia hołdu pamięci zmarłego wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Śmiertelne wypadki na mistrzostwach kajakowych

POZNAN. Na jeziorze w Kiekrzu pod Poznaniem odbyły się kajakowe mistrzostwa Polski.

W czasie zawodów wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie w biegu na 10.000 mtr. na 7-ym kilometrze wywrócił się z powodu silnej fali kajak harcerskiej dwójki wilków morskich z Poznania Józef Kroemer i Nowakiem, rocznym mistrzem Polski na tym stansie i wicemistrzem z zeszłego lat. Obydwaj utonęli.

Zgon. prof. Ignacego Myślickiego

W Piasecznie zmarł dr. Ignacy Myślicki, prof. Historii Filozofii na Wydziale Humanistycznym i Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej, członek Komisji Administracyjnej tejże Wszechnicy.

Sprawcy napadu na listonosza poddani badaniom psychiatrycznym

KRAKÓW. Rozpoczęta w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko sprawcom napadu na listonosza pieniężnego, Dawidowi Eisenwaldowi i Izraelowi Isegielowi została przez trybunał na wniosek obrony odroczone celem poddania obydwóch oskarżonych badaniom psychiatrycznym.

Lot balonu „Mościce“

TARNÓW. Staraniem klubu balonowego w Mościcach odbył się dzisiaj start balonu „Mościce“. Do gondoli wsiadli inż. Krzyszkowski i inż. Gajewski. Balon poszybował w stronę Karpat.

Pożar samolotu pasażerskiego

SZTOKHOLM. Holenderski samolot pasażerski, utrzymujący stałą komunikację na linii Amsterdam — Malmoe, który wystartował z Amsterdamu, wskutek defektu silnika, zmuszony był wrócić na lotnisko amsterdamskie. Podczas lądowania aparat uderzył skrzydłem o ziemię, skapotał i w jednej chwili stanął w płomieniach. 4-ch członków załogi i 2-ch pasażerów spaliło się żywcem, 10 pasażerów zdołało się uratować.

Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale

Defilada harcerzy przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej

Przewodniczący głównego komitetu zlotowego minister Kościalski wygłosił do Pana Prezydenta następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie,

Pod Twoim protektoratem rozpoczyna się w dniu dzisiejszym zlot harcerski w Spale.

Czwierćwiekową obchodzimy dziś rocznicę powstania harcerstwa polskiego. Pierwszy ten okres pracy upłynął pod znakiem budowy państwa i przetwarzania duszy młodego pokolenia nie tylko w myśl ideału, ale i pod bezpośrednią opieką Józefa Piłsudskiego.

Tegoroczny zlot spalski, w którym święto jubileuszu spłotło się z ciężką żałobą narodową po zgonie Marszałka Piłsudskiego, zamyka ten okres w dziejach harcerstwa. Zamyka go nie skargą płaczliwą, ale zahartowaną, mocną, zdecydowaną wolą, aby nie uронić z ideowej spuścizny komendanta: ambitnym postanowieniem zwycięskiego wcielenia jej w całe zbiorowe życie „nadschodzącej Polski“.

W obozie zlotowym, otwartym pod Twoim troskliwym i czujnym okiem Panie Prezydencie, rozpoczyna się nowy etap ruchu harcerskiego, który cechować ma utrwalenie i pogłębienie dotychczasowych osiągnięć. Światłem przewodnim tej pracy będą pamiętne słowa Marszałka Piłsudskiego: „Dzień młodzieńca harcerskiego w jasny czas wolności drogami ludzi wolnych chadzać może i na prawdziwie wolnych obywateli wyrasta“ — a zadaniem naczelnym: pełnienie w myśl wskazań wodza szczytnej służby harcerskiej dla dobra i honoru Polski. Przypadł mi w udziale zaszczyt zwrócenia się do Ciebie, Panie Prezydencie, z prośbą, abyś raczył zlot ten otworzyć“.

Po przemówieniu min. Kościalskiego Pan Prezydent ogłosił otwarcie zlotu, potem przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt główny, sztandar państwowy.

Z kolei zostali przedstawieni P. Prezydentowi komendanci reprezentacji skautów zagranicznych i harcerstwa polskiego zagranicą.

MSZA POŁOWA

O godz. 10.30 rozpoczęła się Msza święta. P. Prezydent z małżonką zajęli specjalne fotele przy ołtarzu. Nabożeństwo celebrował naczelnny kapłan Z. H. P. ks. Harcmistrz Marjan Łuzar w asyście księży harcerzy. Podniosłe kazanie wygłosił kapłan Pana Prezydenta ks. Harcmistrz Humpola. Nabożeństwo zostało zakończone chóralnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy harcerskiej, obrazującej całokształt prac i dorobku harcerstwa polskiego w ciągu 25 lat.

PRZEMÓWIENIE WOJ. GRAŻYŃSKIEGO

Przed otwarciem wystawy przewodniczący Z. H. P. woj. Grażyński zwrócił się do Pana Prezydenta z następującym przemówieniem:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie“.

W najistotniejszych założeniach naszej pracy wychowawczej w harcerstwie, leży pogodzenie dwóch zasad, z których jedna polega na utrzymaniu wysokiego napięcia i polotu ideowego młodzieży, a druga — na rzetelnym jej przygotowaniu do życia i wdrożeniu do uczciwego oraz dobrego wykonania wszystkich obowiązków. Nie chcemy naszej młodzieży pozbawiać tego, co jest wzniosłe, co działa na

kształcenie jej uczuć i wyobraźni, co może tworzyć przedmiot jej najśmielszych i najszlachetniejszych marzeń. Chcemy natomiast, w myśl wskazań naszego patrona Marszałka Piłsudskiego, poprowadzić młodzież śladami idei ale równocześnie dbać o zahartowanie woli, o umocnienie charakteru, o danie jej potrzebnych umiejętności. Trzeba natomiast jej duszę na radości wyśzej miary, na te radości, które płyną ze zwycięstw, odniesionych własnym wysiłkiem.

I dlatego ten zlot, Panie Prezydencie, podjęliśmy nie jako zebranie reprezentatywne, lecz jako poważny wysiłek, mający nas w naszej robocie posunąć znowu o krok dalej. Pojęliśmy ten zlot, jako wielki obóz prac, który z jednej strony ma w syntetycznym skrócie uwypuklić dorobek ideowy Związku Harcerstwa Polskiego, w okresie ostatniego 25-lecia, z drugiej — przerobić pewien praktyczny program z młodzieżą, a na konferencjach kierowników ustalić wytyczne dalszej naszej pracy. Chcieliśmy tu pogodzić równocześnie wrodzoną młodzieży radość z powagą myśli harcerskiej.

Wszystko to, co można widzieć na naszym zlocie, tym właśnie służy celom. Zastanawiając się nad poszczególnymi fragmentami naszego obozu powzieliśmy równocześnie myśl urządzenia takiej wystawy ogólnoharcerskiej, która by w sposób obrazowy potrafiła zilustrować tak nasz dorobek przeszłości, jak i naszą pracę współczesną i cele przyszłości. Wszystko na tej wystawie dokonane zostało młodej siłami harcerskimi. Patrząc na te ekspozycje, będziemy państwo mogli stwierdzić, jak harcerstwo spełniło

swoje obowiązki służbie Ojczyźnie, jakimi drogami chce maszerować, by w pracy wykuć wielkość naszego narodu i państwa.

Proszę Pana Prezydenta, naszego protektora i serdecznego przyjaciela młodzieży harcerskiej o łaskawe przecięcie wstęgi i otwarcie wystawy“.

OTWARCIE WYSTAWY HARCERSKIEJ

Następnie Pan Prezydent otworzył wystawę. Pana Prezydenta w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego oraz władz harcerskich oprowadzał i wyjaśniał udział harcmistrz Józef Sosnowski, sekretarz generalny Z. H. P.

DEFILADA

Po zwiedzeniu wystawy P. Prezydent R. P. odjechał do swojej rezydencji. Tymczasem młodzież na stadionie zaczęła ustawiać się do defilady. Na trybunach, w oczekiwaniu na przybycie P. Prezydenta, zajęli miejsca przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, wojskowości, oraz zaproszeni goście. Tłumy publiczności w liczbie około 40.000 gości wypełniły cały stadion. Na otwarcie zlotu przybyło do Spali wielu dziennikarzy krajowych i zagranicznych, dziesiątki fotografów oraz ekspedycja filmowa P. A. T.

Przybycie P. Prezydenta R. P. powitało entuzjastycznie i długo Niemilknięciami okrzykami: „Niech żyje“. Orkiestra harcerska odegrała hymn narodowy. P. Prezydent z małżonką zajęli specjalnie przygotowane fotele.

Rozpoczęła się defilada, którą odebrał Pan Prezydent R. P., w toczonym naczelnymi władz harcerskich.

Defiladę otwierali uczestnicy drugiego zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, w liczbie około 3-ich tysięcy.

Z kolei rozpoczęła się defilada zlotu harcerskiego, którą prowadził naczelnny komendant zlotu harcmistrz Antoni Olbromski. Przed Panem Prezydentem i władzami harcerskimi przeddefilowali w kolejności członkowie kół przyjaciół harcerstwa i duża grupa byłych harcerzy.

Defiladę harcerów otwierała komendantka zlotu harcerów, wiceprzewodnicząca Z. H. P. Helena Sliwowska. W kolejności defilowały w barwnych mundurach skautów skłoby reprezentacje zagraniczne, dalej szły harcerki polskie z zagranicy: Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemiec, Rumunii, St. Zjednoczonych, a następnie dziewczęta zuchy w barwnych mundurkach, a za nimi harcerki z całej Polski. Liczne grupy harcerów i harcerzy wystąpiły w strojach regionalnych. W defiladzie wzięła również udział polska grupa harcerów z Gdańska.

Defiladę harcerzy otwierał komendant zlotu harcerzy płk. harcmistrz Ignacy Wądołowski. Za nim szły reprezentacje skautów zagranicznych: Austrii, Estonii, Francji, W. Brytanii, Węgier, Lotwy, Norwegii, Rumunii, harcerze polscy z Rumunii, skautci czechosłowaccy i harcerze Polacy z Czechosłowacji, harcerze Polacy ze St. Zjednoczonych, Estonii, Francji, Belgii, Holandji, Niemiec i Węgier. Dalej defilował hufiec łączności, chłopcy zuchy i harcerze z całej Polski. Defiladę zamykały harcerskie ochotnicze drużyny robotnicze, które

przygotowały teren spalski do zlotu.

30 tysięcy harcerzy wraz z setkami sztandarów defilowało przed P. Prezydentem, chyląc sztandary i zwracając głowy w stronę protektora Z. H. P. p. Prezydenta R. P. Przez cały czas defilady, która trwała około 2 godzin, Pan Prezydent stał, wykazując wielkie zainteresowanie dla przechodzących grup.

W defiladzie wzięło udział 15.000 harcerzy polskich, 8.000 harcerów polskich, 3.000 młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłej na drugi zlot, 2.000 skautów zagranicznych i 2.000 harcerzy polskich z zagranicy. Defilada wypadła imponująco.

Po defiladzie P. Prezydent entuzjastycznie żegnany przez tłumy, odjechał do swej rezydencji.

P. Prezydent R. P. wydał wczoraj śniadanie dla 250 osób, przedstawicieli rządu, dyplomacji, naczelników władz Z. H. P., delegatów zagranicy i harcerzy polskich z zagranicy.

Rozpalenia uroczystego ogniska, poświęconego pamięci Marszałka Piłsudskiego, z powodu deszczu, jaki padał przez cały dzień dzisiejszy, nie odbyło się.

P. Prezydent R. P. przyjął delegację skautów lotewskich i rumuńskich.

Pomimo ulewnego deszczu życie w Spale wrę. Grają orkiestry, odbywają się przedstawienia i widowiska, poszczególne obozy organizują szereg zabaw.

W kraju „króla królów“

parę słów o Abisynji pod względem geograficznym

Już od ośmiu miesięcy — od czasu, kiedy (w listopadzie r. ub.) wypadki w Uual-Ual, przygranicznym posterunku prowincji Ogaden, podlegającej raczej teoretycznie wprawdzie niż w praktyce, wpływom abisyńskim, stały się ostatnią iskrą, która roznieciła pożar, zwany wciąż jeszcze niewinnie „konfliktem“ — słyszymy i czytamy o tej dalekiej Abisynji często, z każdym dniem częściej. Pomimo to pozostaje ona dla nas wciąż tylko nazwą o dość pustym brzmieniu, nie wywołując w umyśle obrazu ani kraju, ani mieszkających tam ludzi, ani warunków ich życia. Wiemy, że to są jakieś góry, bardzo niedostępne, bardzo dzikie i poszarpane. Że ludność jest nader waleczna, dobrze zorganizowana, na dość wysokim stopniu całkiem rodzimej, mało, lub wcale nie podlegającej obcym wpływom, cywilizacji. I że tam rządzi negus.

To mniej więcej wszystko. A przecież warto, chociaż pokrótce, wiedzieć coś nie coś więcej. Prostu pod względem geograficznym, bez wszelkich „wypadków“ w dziedzinie polityki, w przyczynach i historii tego „konfliktu“, który urasta teraz do rozmiarów rychłej już i całkiem regularnej, poważnej wojny.

Masyw abisyński spoczywa na podstawie granitowej, przykrytej grubą warstwą bazaltów, polupustynnych w wyniosłe urwiska. Najwyższy szczyt, t. zw. Ras Dajan na 4620 metrów. Ku zachodowi ten masyw górski przechodzi, opadając stopniowo, w dolinę środkowego Nilu, na wschód załamuje się gwałtownie nad półpustynną depresją Afars, która — łącząc się ku południowi z wąską, wydłużoną doliną wielkich

stonych jezior (Abaya, Stefania i Rudolfa) — oddziela właściwą Abisynję od podległych jej prowincji Galla i Ogaden.

Choć to jest zaledwie 10 stopień szerokości geograficznej, Abisynja w niczem nie przypomina pustyni. Bardzo obfite opady atmosferyczne (więcej, niż metr rocznie), przynieszone, zwłaszcza latem, przez muson, więcej od Oceanu Indyjskiego, i nadzwyczaj żyzna gleba pochodzenia wulkanicznego, czynią z niej cudowną oazę najbujniejszej roślinności różnych, zależnie od wzniesienia, typów, od całkiem podzwrotnikowego aż po rozległe bogate pastwiska.

W dole, na zachodzie, do wysokości mniej więcej tysiąca ośmiuset metrów, rozciąga się „kolla“. Najniżej jest to rodzaj błotnistej dżungli, pełnej ljan i bambusów, schronienie hipopotamów i słoni — nieco wyżej rozpoczynają się wspaniałe plantacje bawełny, kawy i kukurydzy.

Od 1800 do 2300 metrów ciągnie się „voina-dega“ — winnice, oliwki, figi, zboże. Jeszcze wyższa „dega“ — to bujne hale, o soczystej trawie, gdzie tysiącami pasą się woły, konie i osły.

Wodospady, rwące potoki i rzeki łożą sobie w skałach kanjony, tysiącometrowej nieraz głębokości, tworząc krajobraz pełen niewysłowionego czaru. Miasta są niewielkie i jest ich niedużo — największe z nich, stolica Addis-Abeba ma zaledwie 50 tysięcy mieszkańców. Jedynie to z miast abisyńskich, połączone koleją z resztą świata, — lecz i ono w pełni zachowało swój lokalny charakter, swoje typowe okra-

gle domy o stożkowych, stromych dachach.

Kultura abisyńska jest bardzo stara i bardzo odmienna od europejskiej. Żadne obce wpływy nie przedostawały się przez długie wieki do tego kraju, chronionego przez mur swoich skał wyniosłych. Chrześcijaństwo przyjęte, jeszcze w samych początkach, zachowuje się tam dotąd w pierwotnej formie, broniąc się zwycięsko przed otaczającą ze wszech stron falą islamu. Ciekawa tamtejsza ludność to prawdopodobnie potomkowie uchodźców arabskich, żydowskich i sudańskich, którzy przybyli tu przed wiekami. Góry, które były ich obroną, okazały się jednak także i ich wrogiem — one to bowiem spowodowały ten podział na drobne klany, niejednokrotnie wrogie sobie nawzajem i walczące pomiędzy sobą pod wodzą swych władców feudalnych, t. zw. „ras“. Dopiero w r. 1889 jeden z nich, słynny Menelik wznowił prastarą godność „króla królów“ — ogłosiwszy się właśnie negusem: „negus negesti“.

Wówczas to — jak się dzisiaj okazuje — na swoje nieszczęście — zaczęła Abisynja, a raczej państwo etjopskie rozszerzać się ku południowi i cokolwiek na wschód, ogarniając swymi wpływami ziemie, leżące poza doliną stonych jezior, w pierwej prowincji Galla, potem i ów Ogaden, który zawsze tylko de nomine znajdował się pod abisyńskim wpływem. Niewiele dobrego, istotnie, przyszło stamtąd — Ogaden nawet nie jest bogaty, ziemia tam pustynno-stepowa, a ludność zła, oporna wszelkiej kulturze.



kulturalna

NOWE PISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH. W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. zaczęło wychodzić nowe pismo polskie pod nazwą „Harczer Z. N. P.“. Dotychczas ukazywały się trzy numery, niezwykle interesujące zredagowane. Jak wiadomo, Związek Narodowy Polski grupuje w swych drużynach harcerskich ponad 70 tysięcy młodzieży polskiej.

SŁOWNIK LITEWSKO - POLSKI. Przed kilku laty dr. Szlapelis przystąpił do pracy nad słownikiem polsko-litewskim, lecz z powodu choroby, pracę tę zawiesił. Obecnie dr. Szlapelis powrócił do zdrowia i oświadczył przedstawicielom prasy, że jeszcze w roku bieżącym ukończy opracowanie słownika.

WYSTAWA POŚWIECENIA TWÓRCZOŚCI ROMAIN ROLLANDA. W Leningradzie otwarto wystawę, obrazującą twórczość Romain Rollanda. Wystawa zawiera liczne dzieła krytyczne o znakomitym piśmie, wydane w różnych krajach, pierwsze wydania jego dzieł, etc.

JEDNO Z NAJSTARSZYCH WIDOKÓW TALMUDU, ZNALEZIONE W WILNIE. W bibliotece więzienia centralnego w Stambule znaleziono egzemplarz Talmudu Babilońskiego, stanowiący jedno z pierwszych drukowanych wydań tego dzieła. Według orzeczenia znaleziony egzemplarz Talmudu posiada bezcenną wartość. Egzemplarz ten powstał przed 200 laty ofiarowany bibliotecze więziennej przez naczelnego rabin Konstantynopola (chachana baszę), który, cnie zaś, po odnalezieniu go, umieszczony został w muzeum starożytności w Stambule.

MUZEUUM BERLIOZA. W Cote Saint Andre, Minister Herriot dokonał otwarcia muzeum ku czci Berlioza, mieszczącego się w domu rodzinnym wielkiego kompozytora. Muzeum zawiera liczne pamiątki po autorze „Potopienia Fausta“, rękopisy, podobizny, etc.

MODA i GOSPODARSTWO DOMOWE



Nasze modele

Plaża, plaża i jeszcze raz plaża. Na plaży pyjama. Pyjama z kretonu — kreton jest najmłodniejszym materiałem nad wodę i co ważniejsze materiałem krajowym.

Obok pyjam nosi się na plażę śliczne sukienki plażowe, szyte również z kretonu.

Pierwszy z tych plażowych „stroików” ma kołnierzyk z białego batystu. Krótkie spodnie i miły staniczek doskonale wyglądają na młodej, smukłej pani. Na „kostjum” ten wystarczy 180 cm. kretonu, szerokości 80 cm.

Biała sukienka plażowa, zapinana na guziki doskonale „ukrywa” pod sobą kostium kąpielowy. Króciutka pelerynka dodaje wdzięku całości. Z 3.45 cm. uszyje Pani tę całość doskonale.

Teraz idzie strojny komplet plażowy z kretonu. Sukienka zapinana jest z boku na guziki, narzutka luźna z dużym kołnierzem przypomina,

w kroju płaszcz kąpielowy. Na całość trzeba około ośmiu metrów kretonu.

Komplet z płótna też jest bardzo efektowny. Białe spodnie, zapinane na guziki, harmonizujące z kolorem bluzki. Całość młoda i wdzięczna. Na spodnie bierzemy 3 metry, na bluzeczkę wystarczy 1.15 m. materiału.

Białą, lnianą sukienkę, zapinaną na bardzo duże drewniane guziki uzupełnia żakiet z niebieskiego płótna. („modelka” w tym żakietku siedzi nad brzegiem wody). Na sukienkę bierzemy 3 metry, na żakiet 2 metry płótna.

I teraz wreszcie jeszcze jeden kretonowy komplecik plażowy. Kołnierzyk i mankieci bluzki są gęsto stebnowane nitką koloru groszków na deseni spódn. Na spódnki wystarczy 1.60, na bluzeczkę 1.20 kretonu. Sew.

Kącik gospodyni

Wprawdzie ostatnie dni nie były zbyt upalne, należy jednak mieć nadzieję, że może druga część lipca będzie mniej deszczowa i gorętsza. Dlatego też w dzisiejszych przepisach podaje zimne zupy, które stanowią tak miłe menu w czasie upałów.

CHŁODNIK LITEWSKI. Ugotować na miękko, lub upiec dwa buraczki ćwikłowe, pokrajać w drobną kostkę i włożyć do wazy. Dodać łyżkę drobno ugotowanej i ugotowanej botwinki, tyleż ugotowanego we własnym sosie drożdżowego cebulki, szczyptę dwu ogórki obrane i pokrajane w kostkę, pieczeń cielecia, pokrajaną w cienkie paseczki i szynki rażone, posolić, popieprzyć, wlać 1/2 szklanki mleka zsiadłego, 1/2 kwarty śmietany, wymieszać, włożyć ją do lodówki i wstawić na pół godziny. Wyjąć i pokrajać na ćwikłki i wyłożyć na lod. Przy podaniu włożyć do wazy kilka kawałków sztucznego lodu.

ZUPA WISNIOWA. Wiśnie obrać z pestek, utłuc w moździerzu z pestkami, dodać kilka goździków, kawałek cynamonu, zalać wodą, zagotować, przecedzić. Dodać do smaku cukru i zaprawić smetaną rozbitą z łyżeczką maki kartonowej. Zagotować, ostudzić i wyłożyć w biskopikami, lub grzaneckami. Można podawać również na ciepło.

ZUPA ORSZADOWA. 20 dkg. migdałów słodkich i 10 sztuk gorzkich, sparzyć, obrać z łuski i utłuc w moździerzu, lub zmielić parę razy na maszynce. Zagotować pięć szklanek wody, gotując się zalać migdały i przykryć. Gdy przestygnie, przeciągnąć przez serwetę, pozostałą miazgę jeszcze raz przetrzeć, sparzyć szklanką wody i wycisnąć. Otrzymaną orszadę osłodzić do smaku, ostudzić i podać z ryżem, ugotowanym na sypko z cukrem i rodzynkami.

Radzmy sobie same

Białe kapelusze filcowe czyści się mieszanką benzyny i magnezy. Masę tę wciera się w kapelusz i czeka się, aż wyschnie, potem szorstką szcoteczką czyszczy się ją z filcu kapelusza.

Porcelana powinna zawsze stać w suchym miejscu. Od wilgoci tworzą się na niej nie dające się zmyć plamy. Specjalnie drogą porcelanę dobrze jest po wysuszeniu obłożyć na kilka godzin porowatą bibułką, w którą doskonale wsiąka reszta wilgoci.

Ciemne plamy na pończochach, tworzące się zwłaszcza na kostkach łatwo można usunąć gumką. Trzeba tylko pamiętać o tym, żeby gumka była miękka i nie trzeba zbyt energicznie wycierać pończochy gumą, bo może się podrażnić.

New York — miasto Kobiet

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego”) New York, w lipcu

Jedną z naszych czytelniczek i przyjaciółek naszego pisma odbywa teraz podróż po Stanach Zjednoczonych i dzieli się z nami, odniesionymi na drugiej półkuli wrażeniami.

W pierwszym z nadesłanych redakcji „dodatek kobiecego” listu pisze jego autorka o życiu setek i tysięcy kobiet w New Yorku. Pisz o kobietach niepracujących, o tych, którym życie upływa na przyjęciach, grze w bridge’a, na wędrowkach po sklepach. W następnych listach podzieli się z nami swoimi obserwacjami, dotyczącymi życia kobiet pracujących.

(Br. F.) New York w ciągu dnia sprawia wrażenie miasta kobiet. Na ulicy, w kinie, w kawiarni widuje się tłumy kobiet, kobiet nie nie obciążających, kobiet nie zaprzających sobie głowy tem, za co ugotować obiad, skąd wziąć na zapłacenie komornego.

Charakterystyczne, przyćmione światło ulicy new-yorskiej — powstałe przez wysokość domów i tłumy kurzu, pozwala Amerykankom ubierać się i malować bardzo jaszkrawo. Noszą one wszystkie możliwe kolory. Tej wiosny ulubiony był niebieski z buraczkowym. A poza tem czerwony, różowy, zielony, lila i minimalnie czarny, który tak lubią nasze panie.

KAŻDA KOBIETA W INNEJ SUKNI.

Na ulicy widzi się kobiety, noszące najrozmaitsze fasony palt, kostjumów, lub sukien.

Pani w New Yorku ubiera się indywidualnie. Trudno naprawdę zorientować się na ulicy, co jest modne, a u nas starczy przejść między godziną 1 — 3 od Europejskiej do pl. Napoleona, żeby zobaczyć, że wszystkie panie noszą jak, mundury, to właśnie, co jest „modne”.

Sprzedawczynie w sklepach tak są już nauczone, że po zapytaniu klientki o numer i rodzaj sukni, patrzą na kolor włosów, tuszę, cerę, poczem przynoszą do wyboru dziesiątki sukien, odpowiednich wła-

nie dla danej kupującej, — i każdą taką kreację ma się ochotę zaraz włożyć. Dlatego też Pani w New Yorku niezależnie od fasonu i koloru sukni lub palt — wygląda zawsze modnie i szlachetnie.

Niektóre firmy, Jansujają tutaj kolorowe pończochy do sportowego obuwia, więc, zielone, ciemno czerwone, granatowe i t. p., brzmi to okropnie, ale jak pięknie wygląda na szczupłych i wysokich nogach Amerykanek.

Chciałabym opowiedzieć tutaj o tych wszystkich cudach, które już z wystaw przyprowadzają mi często o zawrót głowy. Trudno sobie wyobrazić ilość i rozmaitość towarów; są tutaj specjalne rodzaje sklepów, olbrzymie domy towarowe, które umieściły się właśnie w najelegantszej części miasta; wszystko tam można dostać, ale towary w tych sklepach są drogie i przystępne tylko dla zamożnej klienteli.

ZIELONY „KOMPLET”.

Niema takiego koloru, deseni, lub rodzaju materiału, któregoby nie można w takim sklepie dostać (a jakże często biega się w Warszawie od sklepu do sklepu z próbką w rękę i wreszcie oddaje się materiał... do farby, bo nie można było znaleźć koloru). Można wejść do „Sachs 5 ar” (jeden z tych wielkich sklepów), z najradszym kolorem zielonego liścia zamiast próbki i kompletować pokolei wszystko, chustkę do nosa, rękawiczki, sztućca, biżuterję, pantofle, kapelusz. Potem można wejść do znakomitego „Antoine’a”, który tutaj właśnie rozbił swoje namioty i kazał sobie „zrobić” paznokcie tak samo zielone, jak cały „komplet”. Zasada kompletu obowiązuje w New Yorku chyba równie mocno, jak w Warszawie, tylko, że te komplety są tu również znacznie bardziej urozmaicone.

ODPOCZYNEK... W KINIE.

Kawiarnia, sklepy, fryzjer, to po-

ranne „zajęcie” dobrze sytuowanej pani w New Yorku. Pani taka zmęczona kilkugodzinną „pracą”, dosko- nale odpocznie... w kinie. W wygodnym fotelu przygląda się scenom na ekranie, a po skończonym programie może wejść do wielkiej „gotowni”, gdzie z obu stron stoją wielkie lustra. Przed niemi wygodne fotele. Lustra oświetlone dziesiątkami żarówek. Każda z pań może tu zrobić jaknajgrzeczniejszą toaletę, może się umyć, przemalować, nawet przebrać. Każda z pań dostaje czysty ręcznik, każda z pań może w tym jasnym, wygodnym pokoju siedzieć tak długo, jak ma ochotę.

DOBRY MĘŻOWIE SVOICH ŻON.

Mężczyźni w New Yorku niewiele mają czasu dla swoich żon. Mimo to Amerykanki są zadowolone ze swoich mężów. Wiedzą, że ciężko pracują, aby zapewnić „swoim kobietom” spokojną starość.

Amerykański mąż, — jako klasyczny business-man, uważa, że pięknie i bogato ubrana żona, w drogiem aucie — to reklama dla interesu. Każdy mąż, czuje się więc w obowiązku, zapewnić żonie to „minimum” dobrobytu.

Zainteresowania kobiety amerykańskiej są bardzo ograniczone. Głównym tematem ich rozmów są filmy, aktorzy teatralni i filmowi, ich życie, miłość, rozwody itp., następnie „society”, bo choć w tym demokratycznym kraju niema hrabiów i książąt, to jednak w każdej gazecie, jest wielka rubryka, gdzie podaje się fotografie najrozmaitszych osób „z towarzystwa”.

Amerykanka żyje swoim życiem i nie obchodzi ją kłopoty, zmartwienia i radości jej męża. Żyje, bawi się i starzeje jakby obok niego. Dba o to, by mąż widział ją zawsze uśmiechniętą i zadowoloną, wie, że to mu się należy za jego pracę, trudy i starania.

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Czołowy film produkcji sowieckiej osnuty w-g dzieła A. N. Ostrowskiego z udziałem wybitnych artystów rosyjskich TARASOWA, ZARUBINA, CZUBELEWA

BURZA

Wzruszający dramat pięknej dziewczyny, pełnej życia i pragnień młodości

Początek o g. 6 p.p.
w niedzielę i święta
o godzinie 4 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Święto Chorych

w PIOTRKOWIE

W dniu 3 lipca b. r. odbyło się w Piotrkowie Święto Chorych. W parafialnym kościele w Jackagromadzonej zostało 200 chorych, z nich 11 ciężko chorych przyniesiono na noszach, z odległych krańców miasta, przytulku miejskiego i ze wsi, pozostali lżej chorzy zostali przywiezieni. Dzieci było 8-ro. Prawie wszyscy chorzy odbyli spowiedź w kościele z wyjątkiem kilkunastu, którzy zostali wyspowiadani w domach w przeddzień Święta. — Nabożeństwo odprawił ks. Dziekan Goździk w asystencji trzech księży, kazanie wygłosił ks. proboszcz Jan Krzyszkowski przewodniczący i inicjator założonego w roku 1933 r. w Piotrkowie związku Apostolstwa Chorych, do którego należą nie tylko sami chorzy lecz i osoby zdrowe opiekujące się stale poszczególnymi chorymi.

Komunię św. przyjęli najpierw wszyscy chorzy a następnie zdrowi członkowie — opiekunowie na intencję swych chorych. — Na zakończenie Nabożeństwa Chrystus w złocistej monstrancji wszedł między chorych i błogosławił ich.

W Nabożeństwie jak również w urządzeniu Święta Chorych uczestniczyli p. p. doktorzy, S. S. Miłosierdzia, członkowie Stowarzyszeń religijnych, członkowie Caritasu, oraz miejscowych organizacji społecznych. Wszyscy ochotczy i radośnie niosąc swą pomoc w czuowaniu nad zdrowiem, przenoszeniu i przewożeniu chorych do kościoła, w używaniu wszelkich przedmiotów niezbędnych w tym dniu, ugoszczeniu śniadaniem chorych i następnie odwiezieniu ich z powrotem do domów. Nikt nie szczędził sił i czasu, a ci, którym obowiązki nie pozwalały a także p. p. Kupey m. Piotrkowa, pomocą materialną w naturze lub gotówce starali się przyjść z pomocą w tym zbożnym dziele.

Pokrzepiwszy ducha w kościele a następnie ciało śniadaniem, obdarzeni kwiatami i słodyczkami wrócili chorzy do swych mieszkań zadowoleni i wzruszeni okazaną im troskliwością, wyrażając swe gorące podziękowanie inicjatorom tego Święta, oraz życzenia aby dzień tak uroczysty dla nich, częściej się powtarzał.

Dziękując się wrażeniami z odbytej uroczystości poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie

wanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do Święta Chorych.

Apostolstwo Chorych „Caritas” Piotrków 10.VII. 35. Toruńska 5.



WODY KOŁOŃSKIE DAWNIEJ I DZIŚ

Używanie Wód Kolońskich datuje się oddawna. — Już babki i prababki nasze skrapiały się obficie „larendogą”, przyrządzaną na podstawie sekretnych recept lub sprowadzaną z zagranicy.

Wody Kolońskie stały się

Wpisy na Studium Wychowania Fizycznego Uniw. Jagiellońskiego. w Krakowie

Podania o przyjęcie, zawierające: 1) życiorys z podaniem przynależności miejscowej i zawodu rodziców, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo dojrzałości, 4) fotografię z dokładnym podaniem adresu i podpisem, 5) ewentualne zaświadczenia sprawności fizycznej, stopni harcerskich, p. w., P. O. S. i t. p. przyjmuje Dyrekcja tylko w czasie od 1 sierpnia do 10 września b. r. Adres: Dyrekcja Studium Wych. Fiz. U. J. Kraków, Zwierzyniecka 26.

Pomyślnie ukończenie Studium uprawnia do uzyskania stopnia naukowego „magistra wychowania fizycznego” i do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.

Ze Studium korzystać mogą również i słuchacze innych wydziałów, którzy po uzyskaniu magisterjatu ze swego przedmiotu i zdaniu poszczególnych egzaminów z zakresu wych. fiz. pragną rozszerzyć dyplom magisterski. W wypadku tym podaje się wyniki egzaminów na odwrotnej stronie dyplomu.

Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, nieprzekroczony 30 r. życia, pomyślny wynik egzaminu wstępnego (badanie lekarskie i ćwiczenia próbne). Program studiów zawarty jest w Spisie Wykładów Uniw. Jagiell. na r. akad. 1934/35.

Przyjęci Słuchacze (czki) pozostają tak w czasie ćwiczeń praktycznych, jak i w czasie kursów narciarskich i obozu letniego wych. fiz. pod stałą opieką lekarską.

Blizszych informacji udziela Sekretariat Studium Wych. Fiz. U. J. Kraków, ul. Zwierzyniecka 26.

barwy. Według niego blondynka posiadała na swej głowie — 140.400 włosów, szatynka — 109.440, brunetka — 102.915, rudą 88.940.

obecnie więcej jeszcze popularni i cieszą się powszechnym użyciem.

Dziesiątek lat wstecz sprowadzaliśmy prawie całe zapotrzebowanie Wody Kolońskiej i Kwiatowej z zagranicy, przedewszystkiem dlatego, że ich w kraju nie produkowano, a jeśli były, to średniej jakości.

Obecnie — i w tej dziedzinie doszliśmy do takiej perfekcji, że wyroby „Antiba”, jednej z najstarszych firm polskich cieszą się najpochlebniejszą opinią znawców.

Wody Kolońskie „Antiba” tem się wyróżniają od innych, że wypuszczane są na rynek nie natychmiast po wyprodukowaniu, jak to się zazwyczaj praktykuje, lecz dopiero po dłuższym czasie, wówczas, gdy nastąpiło dokładne przetrawienie składników.

Jak stare wino posiada wykwintny aromat t. zw. bukiet tak samo Woda Kolońska „Antiba” przyrządzana na naturalnych olejkach, przestala, posiada subtelny i trwały zapach.

Obok wód kolońskich czystych „Antiba” są również wody kolońskie kwiatowe o tych-że samych zaletach. Podkreślić należy, że na każdej butelce obok objętości podana jest również procentowość.

Dobrze zasłużona nagroda

Akademia Umiejętności przyznała Fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich nagrodę w wysokości 10.000 zł. ks. prałatowi Wacławowi Bliżnińskiemu za prace humanitarne i społeczne. Ks. W. Bliżniński znany jest jako działacz nie tylko na terenie swojej parafii w Liskowie, którą w ciągu 35-cio letniej pracy podniósł z nędzy i upadku do dobrobytu i wysokiej kultury, lecz również przejawiał intensywną i pełną poświęcenie działalność na terenie organizacji społecznych i zawodowo rolniczych. Ks. prałat W. Bliżniński jest wiceprezesem Związku Sp. Roln. i Zar. Gosp. oraz wiceprezesem Centr. Kasy Spółek Rolniczych. (PAA)

Na falach eteru

Nowa stacja na Pomorzu Pruskim

(C.P.C.) Funk-Express zapowiada uruchomienie w początkach przyszłego roku stacji przekątnikowej dla Pomorza Pruskiego w pobliżu Słupska (Stolp.)

O godzinę dłużej

(C.P.C.) Radio w swej pracy programowej musi kierować się ściśle opracowanym planem, który jest pewnego rodzaju ramowym rozkładem pra-

cy w poszczególnych sezonach. Jesteśmy w pełni upalnego lata, a radio już posiada opracowany w najdrobniejszych szczegółach i zaakceptowany program ramowy na sezon jesienno-zimowy 1935 — 36 r. Sezon ten rozpocznie się z dniem 1 września r.b. a skończy w dniu 1 marca 1936 r.

W myśl nowego programu ramowego, wszystkie rozgłośnie polskie pracują w niedzielę i święta bez przerwy w ciągu 14 i pół godziny na dobę. W dniu powszednim Warszawa czynna jest 11 godzin 25 minut za wyjątkiem sobót, kiedy praca tej rozgłosni przedłużona została o godzinę i 15 minut a więc do 12 godzin i 40 minut.

Rozgłośnie regionalne w dniu powszednim pracują w porze obiadowej o godzinę dłużej niż rozgłośnia stołeczna. Zmiana ta wprowadzona została celowo, aby rozszerzyć pracę stacji regionalnych, co pozwoli na wydawnictwa niż dotychczas kosztowne z usług radia przez abonentów w rozgłosniach prowincjonalnych, podczas przerwy obiadowej. Będzie to miało również duże znaczenie propagandowe, zwłaszcza w tych ośrodkach regionalnych, w których czas przerwy obiadowej jest zupełnie inny niż w stolicy i jej okręgu.

Polskie Radio wzorem dla innych radjofonii

(C.P.C.) Podczas ostatniego Zjazdu Międzynarodowej Unii Radjofonicznej w Warszawie młoda radjofonia polska odniosła kilka poważnych sukcesów, stając się w pewnych szczegółach organizacyjnych wzorem dla innych starych radjofonii.

Wzorem statystyk, prowadzonych przez wszystkie radjofonie zostały ustalone, sześć lat temu, przez MUR., a w ciągu tego czasu rozwój radjofonii tak się posunął, że już półtora roku temu Dyrekcja Programowa Polskiego Radia wraz z Wydziałem Statystycznym i Biurem Studiów ułożyła nowe wzorce, dostosowane do nowych potrzeb. Praktyka wykazała, że polskie wzorce są doskonałe, a na zjeździe warszawskim M.U.R. wyłoniła komisję złożoną z przedstawicieli Szwecji, Belgii, Niemiec, Czechosłowacji i Polski (Szef Biura Studiów K. Eydziatowicz i kierownik Wydziału Statystycznego F. Lubiński), która w ciągu pół roku ma zmienić wzorce statystyczne dla członków Unii według wzorców Polskich.

Drugim sukcesem było zainteresowanie się, jakim się cieszył wśród uczestników Zjazdu polski system analizy listów od słuchaczy. System ten niezwykle łatwy i przejrzysty, opracowany przez Biuro Studiów P. R., daje doskonały obraz opinii radjosłuchaczy. Szereg przedstawicieli obcych radjofonii wzięło wzory polskiego systemu analizy listów od słuchaczy, a prawdopodobnie sprawa ta będzie przedmiotem specjalnego raportu, który biuro studiów przygotowuje na następny Zjazd M.U.R., jaki odbędzie się w lutym 1936 roku w Paryżu.

Z powodu wyjazdu

odstąpił sklep dobrze prosperujący, w dobrym punkcie z całkowitem urządzeniem wraz z towarami. Jak również wydzierzał domek z ogródkiem. Władomość ul. Piłsudskiego 69 m. 3.

Miłość i zbrodnia

Sensacyjna powieść erotyczna

Hrabia, zgodnie z rzeczywistością, zeznał, że nikomu nie dawał tej trucizny.

Hrabia Harro przyznał, że kiedy kupował flakonik, był on pełen zabójczego jadu. Kilka tygodni przed wypadkiem pokazywał flakonik kilku osobom, a mianowicie hrabinie Alicji, swemu przyjacielowi Fryderykowi Dalheimowi oraz swej kuzynce Beacie.

Baron Dalheim oświadczył przed sądem, że owego dnia flakonik był całkowicie napełniony trucizną; hrabianka Beata natomiast, jako krewna hrabiego, odmówiła zeznań.

Gdy zabrano flakonik, był on zaledwie w trzech czwartych napełniony trucizną. Nie ulegało wątpliwości, że ktoś musiał odlać trochę zabójczego płynu. Wobec tego, że nikt nie wiedział o istnieniu skrytki w biurku, a hrabia Harro sam twierdził, że nikomu nie dawał flakonika przeto podejrzenie padło na niego zwłaszcza, że poprzedniego wieczoru ust jego padły słowa pogroźki.

W tym wypadku wykluczono zupełnie możliwość samobójstwa. Hrabina Alicja była wesołą kobietą i kochała życie, pozatem i ona nie wiedziała, gdzie mąż przechowuje flakonik z trucizną.

Łańcuch dowodów, świadczących przeciw hrabiemu, byłby się bez wątpienia zamknął, gdyby nie pewna okoliczność, która świadczyła na korzyść oskarżonego. Oto panna służąca hrabiny zeznała pod przysięgą, że dopiero po odejściu hrabiego napełniła kieliszek winem. Twierdziła, że hrabia później nie wchodził już do żony, przesiadła całą noc w przedpokoju, a do apartamentów hrabiny nie było innego wejścia. Na podstawie tego zeznania nie można było jawnie udowodnić jego winy. Został zwolniony z braku dowodów. Sędziowie zaczęli przypuszczać, że hrabina jednak mogła znaleźć skrytkę i popełnić samobójstwo.

W towarzystwie nikt nie wierzył w samobójstwo pięknej i „miłej” hrabiny Alicji, aczkolwiek podczas procesu, wyszło na jaw niejedno, co rzuciło na nią dziwne światło. Zagadkowa sprawa zaprzętała umysły wszystkich. Wkońcu zaczęto szeptać, że uwolniono hrabiego i umorzono śledztwo, aby nie mieszać do tej sprawy osoby zagranicznego księcia.

Utworzyły się dwa obozy. Jeden przemawiał na korzyść hrabiego, twierdząc, że nie jest zdolnym do takiego czynu, drugi wierzył w jego winę. Lecz i ten drugi obóz znajdował wytłumaczenie dla hrabiego. Hrabina dała mu powód do takiego postępków, gdyż swoim stosunkiem z księciem sfałszowała nazwisko męża.

Mimo to hrabia Treuenfels umarł dla ludzi swojej sfery. Przestał istnieć dla nich i dokładnie wiedział o tem. Dlatego też natychmiast po wyjściu z aresztu śledczego udał się do Treuenfelsu. Tęsknił za swoim samotnym zamkiem i za swoją jedyną córeczką, której nie widział tak długo.

Teraz stał wśród swoich podwładnych — stracony, napiętnowany — sfałszowany w oczach całego świata. Spostrzegł, że służba i oficjaliści także nie wierzą w jego niewinność, a ta świadomość ścisłała mu serce.

Zagryzł wargi do krwi i bez słowa pochylił głowę w krótkim ukłoncie. Potem przeszedł obok zgromadzonych, zmierzając ku schodom, prowadzącym z hallu do jego apartamentów. Oblicze jego było blade i ponure, w oczach malował się wyraz udręki. Na górze stała wciąż jeszcze panna Perdunoir i patrzyła na niego przerażeniem oczyma. Gdy hrabia zbliżył się do niej, krzyknęła głośno i ukryła się za kolumną, podpierającą schody. Hrabia drgnął i zatrzymał się:

— Mademoiselle! — zawołał. Lekko wyjrzała z za filaru. — Czego pan hrabia sobie życzy? — wyjąkała.

— Mademoiselle, jutro opuści pani zamek Treuenfels. Przyjmę dla mojej córki niemiecką wychowawczynię — powiedział stanowczo.

Wtedy panna Perdunoir wyszła ze swego ukrycia.

— O, ja iść sama... ja nie zostac w taka dom, gdzie byli taka okropna rzecz — odparła drwiąco.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Blondynka

najgęściej owłosiona

Uczony francuski z XVI w. Valentinus pozostawił nam dokładny wykaz ilości włosów kobiecych w zależności od ich

Tania sprzedaż w „ZENITHCIE”

w firmie „ZENITH”

Piotrków, ul. Sieradzka 2

Korzystajcie z okazji

Zegarki, okulary obrączki ślubne Eleganckie pierścionki, biżuteria Nakrycia stołowe i platerzy Instrumenty muz. pafefony i płyty Taniej od 15 do 40% ceny stałe Hallo! — — — Hallo!

Reparacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia w kioskach po 20 gr (zeszyt XI już w sprzedaży)

Radio

WTOREK, 16 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 8.25. Wskazówki praktyczne. 11.57. Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka z płyt. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 13.30 „Z rynku pracy”. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30. Transmisja z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 16.15. Recital fortepianowy Heleny Landau (z Krakowa). 16.35 Muzyka z płyt. 16.50. „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 „Dla naszych letników i urlovníków”. 18.00 „Wielkie gwiazdy” — pogadanka przyrodnicza — wygł. dr. Stanisław Szeliński (z Wilna). 18.10 Minuta poezji. 18.15. „Cała Polska śpiewa”. 18.30 Transmisja z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 18.45 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.50 Drobne utwory na fortepian, wiolonczelę i skrzypce (płyty). 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy Włodzimierza Kaczmarza (ze Lwowa). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga i Władysława Kaczynskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Wileńska rekawiczka” — pogadanka — wygł. Halina Hohendingerowa (z Wilna). 21.00 Robert Soetens gra III-ci koncert skrzypcowy h-moll. 21.30 Transmisja z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 22.00. Koncert chóru „Wesoła piątka” (ze Lwowa). 22.36 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka salonowa i taneczna z płyt.

ŚRODA, 17 lipca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 11.57. Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letników i urlovníków”. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka popularna z płyt. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Utwory fortepianowe J. I. Paderewskiego w wyk. Aleksandra Brachockiego (z Katowic). 16.00 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet” — pogadanka. 16.15. „Tematy polskie w obcej muzyce”. Koncert w wyk. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 16.50 „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 Duet śpiewaczy „Pills i Tabet”. 17.20 Recital śpiewaczy Dunki Słeczakowskiej (ze Lwowa). 17.35. Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. 18.00 Wesoły skecz p. t. „Wakacje zaczęły się świetnie” podług Lorenza. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.30 „Muc — wróbel bez nogi” — opowiadanie dla dzieci — wygł. Jan Grabowski. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Utwory charakterystyczne z płyt. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Pokój dziecienny. 19.50 „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Muzyka lekka (z płyt). 20.45 Dzień

Dawidgródek — miasto „łodziarzy” za chlebem po całej Polsce

s. f.) To było na malej stacyjce kolejki wilanowskiej. Stacyjka była dziwnie, jak na nasze, podwarszawskie letniska, porządna i czysto utrzymana. Kuliste głowy akacji rzucały przyjemny cień na porządnie wygracowane ścieżki malego ogródka, w którym stał budynek stacyjny.

LODY, LODY...

Właściwie nie było gorąco. Słońce już zachodziło. Było raczej chłodno, ale kiedy na stację wtoczył się biały wózek lodziarzy, wszyscy rzucili się w jego stronę.

— Proszę za dziesięć groszy.

— Dla mnie za pięć.

— I dla mnie.

Blaszana łyżką nakłada lodziarz lody do kruchych rozków wafli. Ruchy ma flegmatyczne, spokojny, sze roki uśmiech, twarz porysowana dwiema długimi, głębokimi bruzdami.

Aż... Z DAWIDGRÓDKA.

Kiedy na mnie przychodzi kolej, kiedy dostaję się wreszcie do wózka, pytam odrazu:

— Pan z Warszawy?

— Nie, — szeroki uśmiech opływa całą twarz. — Ja z Dawidgródka, z kresów, zdaleka.

— I aż tu przywędrował pan z lodami?

— Ja już trzeci rok tu jestem, w Chylicach. Na lato przyjeżdża w tę stronę dużo naszych.

— Dlaczego właśnie tu? A co mó wią miłoścy lodziarzy na to?

MIASTO LODZIARZY.

— I co mają mówić. Wiadomo, lo dziarze z Dawidgródka są. Nas szczęciuset na lody z naszego miasta wychodzi w lecie. Nasi są we Lwowie, i w Krakowie, w Warszawie i nawet na drugim końcu Polski, w Czortkowie aż. A jeden najstarszy,

nik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 „Elis” opera w 1-ym akcie Stanisława Moniuszki. 22.00 „Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego” — odczyt Aleksandra Kawałkowskiego. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 „Utwory Emeryka Kalmana” — w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

to jest w Gdyni, ale on jeszcze za cara Mikołaja z lodami chodził.

— A w zimie co robicie?

— Różnie. Na ryby do przerebli chodzimy, do lasu na roboty. A jak ciepło się robi, to wyjeżdżamy, już każdy ma swoje miasto, swój pobyt wydzielony. Z własnej kieszeni płacimy gminie za pozwolenie sprzedawania lodów.

— Dużo takie pozwolenie kosztuje?

— Gminie Skolimów zapłaciliśmy 150 zł. za cały sezon.

KOBIETY W DOMU PRACUJĄ.

— A kobiety zostają w domu, jak wy wyjeżdżacie?

— A tak. Robotę mają. Koło roli i w domu. Dwie tylko chodzą z lodami. Jedna z mężem w Gdyni, jedna w Piasecznie.

— I opłaca wam się takie chodzenie po świecie z lodami?

— Opłaca jak sezon jest dobry, to warto. W zeszłym roku 200 złotych przywożem do domu. U nas, na kresach, to duży pieniądz. Ubranie można sobie sprawić i zimę przeżyć.

„Z WOJSKA... Z POLSKIM WRACA”.

— Ile pan zarabia dziennie?

— To od dnia zależy, nie można powiedzieć. W tym roku sezon marny. Lato dziwne, albo upał taki, że nikt z domu nie wyrzys, albo zimno,

Bardzo sumienny komornik

Narzekamy — jakże często i istotnie bez słuszności narzekamy na komorników, którzy, wbrew instrukcjom władz, pieczętują nam nieraz najpotrzebniejsze przedmioty. Fakt, który obecnie miał miejsce w Rumunji, świadczy wszakże, że nasi komornicy nie są jeszcze ci najgorzej i ci najbardziej pomysłowi...

Kontroler rumuńskiego urzędu podatkowego, p. Muresanu, podczas inspekcji w niewielkiej miejscowości obok Oradea Mare stwierdził nie bez zdziwienia, że w spisie zafantowanych tam za niezapłacone podatki przedmiotów figuruje — ni

i na lody nikt nie spojrzysz nawet. Ale na litrze zarabiam złotówkę, a litr mnie kosztuje dwa złote z groszami. Dużo się trzeba nachodzić, żeby litr sprzedać.

— Pan z kresów, a tak dobrze po polsku mówi.

— Bo ja w wojsku byłem dwa lata. U nas źle bardzo mówią polskim językiem, po białorusku dobrze mówią, ale, jak kto do wojska pójdzie, to już potem z polskim wraca.

I SIERPY...

— Na przyszły rok znowu pan tu do nas wróci?

— Wróć, pewnie. U nas wszyscy lodziarze wracają. Chociaż może na sierpy pójdę.

— Na sierpy? Nie rozumiem.

— No tak, bo u nas w Dawidgród ku to się sierpy na całą Polskę wyrabia. Tutaj to się żyto kosami żnie. U nas, w naszych stronach sierpami. Potem słomę mamy równiutką i dachy nią kryjemy. A tu to się słomę marnuje tylko.

SZCZĘŚLIWY CZŁOWIEK.

— A nie tęskno panu do swoich?

— Nie bardzo. Już się wzwyczaiłem. Za sześć tygodni to wrócę.

Szczęśliwy człowiek. Naprawdę szczęśliwy, bo... zadowolony ze swe go losu, nie narzeka, nie jęczy, pecha swój wózek po piaskach letnisk pod warszawskich, dumny z tego, że jest „jednym z Dawidgródka”.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Hrabia Luxemburg”.
Narodowy: „Stare wino”.
Polski: „Król”.
Nowy: Nieczynny z powodu przerwy wakacyjnej.

Letni: „Ty, to ja”.
Mały: Z powodu przerwy wakacyjnej teatr zamknięty.

Kameralny: „Mysz kościelna”.
Comedia: „Bohater naszych czasów”.
Instytut Reduty: Z powodu przerwy wakacyjnej nieczynny.

Teatr Dramatyczny (Hipoteeczna 8): Z powodu przerwy wakacyjnej nieczynny.

Wielka Rewja: „Przygoda w Grand-Hotelu”.

Stara Banda w Hollywood: „Dziwczyni i hipopotam”.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Kobieta szuka miłości”.
Apollo (Marszałkowska 106): „Bog i Atlantida”.
Atlantic: „Audjencja w Ischlu”.
Capitol (Marszałkowska 125): „Miłość dla początkujących”.

Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum Male: „Parada rezerwistów” i „W obronie prawa”.
Colosseum (wielka sala): „Imitacja życia” i „Karjera Anny Carver”.

Corso (Śniadeckich 5): „Świat idzie naprzód” i rewja.
Europa: „Kwiaciarka z Prateru”.
Filharmonia (Jasna 5): „Rewolucja śmiechu”.

Majestic: „Noc karnawałowa”.
Miejski: „Poco pracować” i „Viva Villa”.

Mewa (Hoża 38): „Pożar nad Wołgą” i „Serce Indjanki” z Sylwią Sidney.
Pan: „Bella Donna”.

Palace: „Katarzyna Wielka” i „Śpiew, calus, dziewczyna”.

Petit Trianon: „Kobieta pod kontrolą” i „Kryzys skończony”.

Rialto: „Tajemnice salonu piękności”.
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.

Stylowy: „Julika”.

Unia (Dzika 9): „Ostatni z Golowych” i „Co mój mąż robi w nocy?”.

Popularny „W twoich ramionach” i „Paryskie szaleństwo” i rewja.

Oko Praskie: „Pani nie chce dziecka” i „Droga na Wschód”.

Nowa Tombola: „Maskarada” i „Przygoda o północy”.

Wzięć — skoro nie było innego — taki przynajmniej „zastaw” aby mu nie zarzucono, iż swoje obowiązki wypełnia niesumienne.

— Nic i nikogo prócz niej nie było w domu — tłumaczył. — Tylko nagie ściany i ona. Domu wzięć nie wolno... Co miałem zrobić?

Wzięć — skoro nie było innego — taki przynajmniej „zastaw” aby mu nie zarzucono, iż swoje obowiązki wypełnia niesumienne.

— Nic i nikogo prócz niej nie było w domu — tłumaczył. — Tylko nagie ściany i ona. Domu wzięć nie wolno... Co miałem zrobić?

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schitzla.

VIII.

Do dnia rozprawy Stefek parę razy telefonował do mnie. Chciał za wszelką cenę, bym zaszedł do niego do biura. Twierdził z uporem, że ma coś bardzo ważnego do omówienia, powoływał się na bardzo mocne argumenty w sprawie, deklamował o obowiązkach adwokackich. Lecz byłem nieugięty. Nie, nie pójdę. Nie mam mu nic do powiedzenia. Nie potrzebuję żadnych rad, instrukcji czy wyjaśnień. Pójdę na rozprawę, to mogę zrobić, w moim własnym interesie, w obronie mego honoru. Powiem wszystko, co wiem, dosłowną prawdę, potem zabiorę kapelusz i wyniosę się. W ten sposób sprawa zostanie zafatwiona, ostatecznie i nieodwołalnie. A reszta wszystko nie mnie nie obchodzi: ludzie, plotki, opinia publiczna, pogarda... Gwiżdż na wszystko! Jeżno tylko już muszę przyrzec sobie raz na zawsze: nigdy więcej nie stawać w obronie kobiety! Nie mieszać się w cudze sprawy!... Nie warto! Dostałem dobrą nauczkę.

Bardzo mi jednak żal tej kobiety. Takie sympatyczne stworzenie, naprawdę... ogromnie sympatyczne. Nie wygląda na podstępna i wyrafioną. Ale cóż ja wiem o niej? Może tylko jest na oko „błaga układna, udaje niewiniątko...” Żył ta

intryga dzieje się jej głowa... Jej i... Judyty! Tak, na pewno Judyta maczała palce w tej sprawie! Razem pewnie przygotowują plany i omawiają taktyczne posunięcia — przecież tak w gruncie rzeczy łatwo o-motać mężczyznę! Ale ta rachuba was zawiedzie, moje panie! Postaram się przewidzieć każdą zasadzkę, choćby najsubtelniej zastawioną...

Bo i teraz napewno Judyta postara się zwabić mnie w pułapkę! To dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poza telefonami Stefka kryje się Judyta. Prawie widzę, jak z drugą słuchawką w ręku podpowiada Stefkowi, co ma mówić. Naprzykład wtedy, kiedy to Stefek groził mi przez telefon, że mąż ma świadków, którzy mogą zeznać, że przed ową awanturą byłem z tą panią w przyjaźni... Albo wtedy, gdy pełnym wzruszenia głosem opowiadał mi, że ona do chwili zakończenia procesu, nie chce przyjąć ani grosza od męża, nawet tyle, co się jej według prawa należy...

Pewnego razu sama Judyta zatelefonowała do mnie: prosiła mnie na herbatę, bardzo serdecznie, zalewając mnie potokiem słów, mówiąc, jak bardzo jej brak mego towarzysztwa, i że będą tylko najbliższymi znajomi... że będą grać w bridge'a...

i tak dalej. „Szkoda pani fatygi, Judytko... jestem za stary lis...”. Te konferencje adwokackie, herbatki, bridge — wszystko to tylko poto, aby mnie zmusić do przebywania w towarzystwie tej ich pani Miry... To przecież manja Judyty nagwałt mi łączyć ze swą przyjaciółką. U-silnie nad tem pracuję... i bardzo być może, że na prośbę tamtej... A to właśnie mię oburza! Przysięgam, że coraz mocniej ugruntowuję się we mnie przekonanie, że tu przeciwko mnie występuje jakaś dobrze zorganizowana mafia... To przecież nie jest dzieło przypadku! Takie jednogłośnie oburzenie opinii publicznej, albo też jednogłośnie potępienie mego postępowania i plotki na temat małżeństwa! Wszystko to jest zawczasu inspirowane w dokładnie przewidzianym celu. I to tylko w interesie tej pani... Słowem: chce mnie złapać! Nie byłoby to wcale złe: człowiek dość znany, zamożny, niezależny, z ładnym nazwiskiem, na ładnym stanowisku, chociaż nie zupełnie młody... O, nie... moja pani! To się pani nie uda!

I warto to bezinteresownie i odważnie stanąć w obronie kobiety?... Postąpić po rycersku! Wziąć na siebie cały skandal, ryzykować życie... A potem taka wdzięczność! Wstyd doprawdy...

Wstyd doprawdy...

33) Często jednak ogarnia mnie niepewność: może zbyt surowo sądzę tę niewiastę? Może w zdenerwowaniu oskarżam ją o to, w czym absolutnie nie zawińa... Przecież opieram się tylko na przypuszczeniach, nie mam na nic żadnego dowodu. Wtedy tam w kancelarii, a także i potem, przy kolacji, zachowyła się zupełnie bez zarzutu. Bela także nie umiał powiedzieć mi nic obciążającego ją... Zresztą trudno zorientować się w intencjach kobiety.

Nie mogłem doczekać się rozprawy. Bardziej nawet, niż momentu pojedynku. Przecież rozprawa ma położyć kres tej całej historii! Mimo, że starałem się panować nad sobą, nerwy miałem stargane, całe moje życie wypadło z utartego łożyska, straciłem spokój, zimną krew..., z których byłem taki dumny. Dotychczas, przez te wszystkie czterdzieści, sam kierowałem wszystkimi niemi swego życia, teraz one wzięły mnie w swą moc i ciągnęły mnie gdzieś w niewiadome. Jeden błędny krok i... koniec równowagi.

Straszna rzecz ten gmach trybunału! Adwokaci biegają w tę i tamtą stronę, senni, zblazowani woźni, woń atramentu i wstrętny aromat akt, nastroj poczekalni, wilkiem na siebie patrzące strony, rozmaici kelnerzy, przekupki, stróż... Publiczność taka... jak na najtańszych miejscach na polu wyścigowym. Z uczuciem niesmaku wszedłem do poczekalni; ławki pełne ludzi ze złem spojrzeniem, zapatrzonych gdzieś przed siebie lub głupkowato u-

śmiechniętych. Wezwanie wręczylem znużonemu woźnemu, który ciężkim krokiem poszedł z nim do sali rozpraw.

Zapaliłem papierosa i zacząłem spacerować po pokoju. Ludzie siedzący dokoła na ławkach zaczęli między sobą szeptać, wskazywać na mnie palcami i uśmiechać się. Iedwie parę razy zdążyłem zaciągnąć się papierosem, kiedy wezwano mnie do sędziego. Chwała Bogu! Przynajmniej prędko będę już miał to wszystko za sobą... Westchnąłem głęboko, przywołałem na twarz najpoważniejszy grymas i nacisnąłem klamkę.

Odrzuć spotkało mnie rozczarowanie. Jakże ja to wszystko wyobrażałem sobie inaczej? Spodziewałem się wielkiej, jasno oświetlonej sali, z odpowiednim podjumiem dla sędziego, wzniosłego nastroju, elegancji publiczności, jakiegos podniecenia, zapachu perfum, lornetowania... A tymczasem znalazłem się w małym, zatechnym pokoiku biurowym, w którym było wszystkiego pięć osób. Ach, tak... przecież to sprawa przy drzwiach zamkniętych. Zirykował mnie to. Spodziewałem się, że na rozprawie będzie obecny nieomal cały Budapeszt, że znajdzie się tu cała szajsja, która zaczęła ową kampanię przeciw mnie, że wszyscy oni usłyszą moje zeznania, przysięgę, zeznania świadków, wyrok, dowiedzą się prawdy i... uznają swą głupotę. Ale tak... Najwyżej usłyszą wyrok, który zdejmię o-dium winy z niej i że mnie, odrzucając skargę męża.

D. c. n.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.